Na prawach rękopisu

BIULETYN
OŚWIATOWO-PROPAGANDOWY
KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok I **Marzec — 1936 r.** **Nr. 1**



Praca społeczno-oświatowa w Korpusie Ochrony Pogranicza ma doniosłe znaczenie, tak ze względu na wychowanie żołnierza, jak i ze względów ogólno-państwowych.

Rozproszeni na olbrzymim terenie i w trosce o ciągłe pogłębianie i doskonalenie metod pracy musimy sięgać coraz po nowe środki łączności, zapewniające nam utrzymanie jaknajżywszego kontaktu między sobą.

Dotychczasowy kontakt był dosyć luźny. Pragniemy, aby lukę w tej dziedzinie wypełnił „Biuletyn", którego zadaniem będzie:

— podawanie oficjalnych zarządzeń Dowódcy Korpusu w dziale oświaty, kultury i propagandy,

— omawianie z praktycznego punktu widzenia, przedewszystkiem przez ludzi terenu, wszystkich form tego działu pracy tak wśród żołnierzy, jak i ludności cywilnej,

— informowanie o ciekawszych poczynaniach na tem polu w oddziałach K. O. P. i innych instytucjach, pracujących nad wychowaniem obywatelskiem społeczeństwa na Pograniczu.

— podawanie praktycznego materjału, potrzebnego do organizowania uroczystości i świąt, związanych z życiem K. O. P. i Państwa.

Do współpracy w „Biuletynie" zapraszamy gorąco wszystkich pracowników i działaczy społeczno-oświatowych Pogranicza, bez różnicy na stopień i stanowisko społeczne.

REDAKCJA



Zadania pracy kulturalno-oświatowej w K. O. P.

Kiedy przed jedenastu laty, w kilka miesięcy po objęciu służby na granicy, dogasały łuny zbrodniczych pożarów i zanikały echa strzałów ostatnich potyczek, oczy wszystkich żołnierzy poczęły wnikliwie rozglądać się wokoło. Sytuacja nie była wesoła i wymagała wytężonej pracy na wszystkich odcinkach naszego codziennego życia i służby.

Oczywiście, że nie została pominięta wówczas jedna z najważniejszych dziedzin, która miała zadecydować o linji ideowej żołnierzy Korpusu — praca kulturalno-oświatowa. Na niej, między innemi, znalazł oparcie duch żołnierza i wyniki jego pracy, dzięki niej mogliśmy swoją pracą promieniować na ludność cywilną.

Początki akcji kulturalno-oświatowej w K.O.P. oczywiście były dorywcze i nieskoordynowane. W poszczególnych jednostkach przyjmowały się tylko niektóre jej formy w zależności od warunków miejscowych, zainteresowań i upodobań dowódców. Oczywiście, że wpływało na to także i słabe wyposażenie oddziałów w odpowiednie urządzenia i środki, które niejednokrotnie krępowały inicjatywę dowódców.

Z form, które już w pierwszym roku przyjęły się we wszystkich oddziałach były: nauczanie żołnierzy, czytelnictwo gazet i książek, teatr żołnierski i organizacja uroczystości świąt państwowych.

Również i akcja współpracy z ludnością datuje się od pierwszych prawie chwil istnienia Korpusu. Przejawia się ona narazie w niewielu formach, w szczególności w budowie dróg, w pomocy przy gaszeniu pożarów, powodzi i dożywianiu w wypadkach klęski nieurodzaju.

Ciekawem zjawiskiem w podjęciu tak jednej jak i drugiej akcji jest to, że inicjatywa nie szła zgóry, lecz podejmowana była żywiołowo przez najmniejsze oddziały, które bezpośrednio reagowały na potrzeby życia i na głos swych, gorąco bijących serc, widzących niedolę swych cywilnych sąsiadów.

Jest to najlepszym dowodem, że tutaj życie dyktowało w jakim kierunku i w jakim celu ma być podjęta akcja. Cele były wyraźne. Jeżeli chodzi o żołnierza, to szły w kierunku wychowania go na świadomego swych obowiązków żołnierskich i obywatelskich, aby w chwilach decydujących nie zawiódł, a w życiu codziennem nie przestał być żołnierzem.

Jeżeli zaś chodzi o ludność cywilną, to miały na celu zyskanie przedewszystkiem jej szacunku, później zaufania i przyjaźni, aby w wypad-

kach, gdy przyjdzie do zdania egzaminu żołnierskiego, znaleźć w niej pomoc i oparcie .

Te dwie akcje nad żołnierzem i pracy wśród ludności wyraźnie zazębiały się, szły w parze, bo wzorowy żołnierz zawsze wśród obywateli dobrej woli znajdywał zrozumienie i posłuch, a szeroko zakrojona akcja oświatowo-kulturalna obejmowała zawsze i okoliczną ludność.

W ciągu tych jedenastu lat pracy Korpusu zmieniały się i rozszerzały formy, zasadniczy cel jej jednak nie uległ zmianie i jest zawsze ten sam.

Podjęta akcja u dołu znalazła żywe zrozumienie czynników kierowniczych, które dostarczając w miarę możliwości budżetowych odpowiednich środków, ujęły ją w pewne formy prawne, dając jej prawo obywatelstwa we wszystkich oddziałach.

Formy pracy zostały rozszerzone i pogłębione. Prócz żołnierskiej szkoły początkowej, należycie zorganizowanych bibljotek, posiadamy dziś własną gazetę, cały szereg własnych wydawnictw, coraz lepiej funkcjonujące świetlice, cały szereg kinoteatrów, chórów, coraz lepiej pracujących orkiestr. Przystąpiliśmy do podniesienia poziomu naszych teatrów przez kursy instruktorskie i wydawanie własnego repertuaru.

Na odcinku pracy wśród ludności, prócz form jakie stosowaliśmy w pierwszym roku naszej służby, posunęliśmy się także naprzód. Możemy zapisać na naszym rachunku pomoc udzieloną nietylko w budowie dróg, gaszeniu pożarów, dożywianiu dzieci, ale i pomoc w budowie szkół, dziesiątków domów ludowych, świetlic, które pracują już intensywnie. W ostatnich dwu latach przystąpiliśmy do organizacji całego szeregu kursów, mających na celu przygotowanie przodowników świetlicowych dla świetlic p. w. i innych. Robimy pierwsze próby w organizacji kursów rolniczych.

W pracy swej nie idziemy już po dyletancku, nie marnujemy tyle wysiłku co dawniej. Od dwuch lat posiadamy własnych instruktorów oświatowych, którzy z każdym rokiem doskonalą się i służą swoją fachową wiedzą na wszystkich odcinkach. Posiadamy już kilkaset odpowiednio przeszkolonych i przygotowanych do pracy kulturalno-oświatowej podoficerów, którzy poza obowiązkiem szkolenia i pełnienia służby granicznej nie szczędzą swej pracy dla tego wielkiego celu.

Na niektórych odcinkach współpracujemy już w ścisłym kontakcie z władzami administracji szkolnej, szczególnie dzięki przychylności i zrozumieniu naszej pracy przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej M.W.R. i O.P. Tak samo z samorządem i organizacjami gospodarczo-oświatowemi w terenie łączą nas węzły wspólnych zadań.

Ta współpraca daje widoczne rezultaty w akcji społeczno-państwowej, oraz pozwala żywić przekonanie, że i w przyszłości nie będziemy uprawiać partyzantki i chodzić luzem.

Jeżeli spojrzymy wstecz na naszą pracę na tym odcinku, to bezwzględnie możemy stwierdzić, że poszliśmy naprzód, że osiągnęliśmy duże rezultaty, ale z drugiej strony, jeżeli rozejrzymy się wokoło, jeżeli wglądniemy w szczegóły, to zobaczymy jak wiele jest jeszcze do zrobienia, ażeby osiągnąć ten cel, jaki postawili sobie pierwsinżołnierze K.O.P., jaki stawia nam sytuacja naszego Pogranicza.

W dobie przewrotów dziejowych, gdy świat zmienia swe oblicze, gdy byt każdego narodu zależy od szybkiego tętna jego pracy, nam pracy żałować nie wolno w myśl głębokiej prawdy, jaką nam pozostawił Marszałek Józef Piłsudski w słowach: **„Niech każdy żołnierz, zacząwszy od najwyższego dowódcy, kończąc na najniższym rekrucie, pamięta, że od jego sumienia w pracy, od jego wysiłku zależy, czy zabezpieczy narodowi to, czego po nas, żołnierze, naród spodziewać się ma prawo — niezależność i pewną swobodę urządzenia się po swojemu w wolnej Ojczyźnie".**

Szczególnie nas żołnierzy K.O.P. te słowa muszą zobowiązywać, gdy idzie o pracę nad wychowaniem żołnierza i nad zespoleniem ludności pogranicza z Macierzą.

F. Jamka-Koperski, kpt.

Żywy człowiek K. O. P. jako czynnik społeczny na Pograniczu

K.O.P. zjawił się na Pograniczu jako konieczność, bez której nie można dłużej kontynuować tam normalnego życia. Pierwszym zatem obowiązkiem człowieka KOP. było zapewnienie ludności Pogranicza bezpieczeństwa i spokoju. Obowiązek ten spełnił. Ale człowiek KOP. nie skończył się w tem miejscu, tu się on dopiero zaczął, oddziaływując na miejscową ludność, na jej duszę, umysł i serce najpierw podświadomie, a potem świadomie i celowo.

Co cechuje prawdziwych, „100%-owych" żywych ludzi KOP.?

Są to ludzie, których wiąże w Pograniczem nietylko służba graniczna w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale przedewszystkiem poczucie wspól-

noty obywatelskiej i państwowej z rodzimym tamtejszym elementem ludzkim. Są to ludzie, którzy postawili sobie za święty obowiązek naprawiać, dopełniać i własnemi środkami posuwać naprzód dzieło postępu tych ziem, których ochronę im powierzono. Hasło tej pracy wyrażają oni w dewizie: **„Przed dobro ludzi do dobra Państwa".**

Ludzie ci są często alfą i omegą danego środowiska, dookoła nich w bezgranicznem zaufaniu obraca się całe miejscowe życie.

Oto np. dowódca jednej z kompanij do tego stopnia zjednał sobie miejscowych ludzi, że powierzają mu oni, jak najsprawiedliwszemu sędziemu rozstrzygnięcie sporów między sobą. Po wyroku wracają do domów obie strony bez szemrania, bowiem mają głębokie przekonanie, że „co pan kapitan zrobi, musi być dla nas dobre i sprawiedliwe".

Inny autentyczny obrazek. Oto w jednej z miejscowości na Pograniczu stosunek ludności do Państwa i zarządzeń władz państwowych był bardzo nieprzychylny. Tłumaczono ten stosunek tak: 100% ludności niepolskiej, rozagitowanej narodowościowo, suchy odcinek, przemyt stały, wypadki zabicia przemytników częste...

Po pewnym czasie przybył do owej wsi nowy dowódca kompanji. W ciągu półtora roku stosunek miejscowej ludności do KOP-u zupełnie się zmienił. Oficer ten postawił sobie jako naczelny obowiązek wychowanie miejscowego chłopa na obywatela i nie szczędził na to czasu, sił, ni własnych nawet pieniędzy.

Kiedy inspektorat szkolny na prośbę o założenie szkoły we wsi, odpowiedział mu odmownie, poruszył on wszystkie sprężyny i ostatecznie wieś szkołę otrzymała. A ileż miał on kłopotów z uzyskaniem lokalu szkolnego, ławek i innych sprzętów szkolnych. Wszystko to jednak, nie szczędząc trudu, zdobył.

Ciekawe jest zjawisko, że jakość żołnierzy jest zawsze tego samego, że tak powiem gatunku, co jakość ich dowódcy. Wpływ takiego dowódcy na żołnierza jest tak silny, że żołnierz nietylko na odcinku granicznym wstępuje w jego ślady, ale takim zostaje także po powrocie do domu.

Znam podoficera rezerwy z KOP., który osiadł na Pograniczu, założył gospodarstwo rolne i pracuje społecznie w myśl tych wskazań, które mu jego dowódca wpoił jeszcze w czasie służby wojskowej. Gospodar-

stwo jego jest dla miejscowej ludności w minjaturze szkołą rolnictwa i życia społeczno-oświatowego.

Podczas manewrów żołnierze tego dowódcy zachowywali się w stosunku do ludności cywilnej tak, że ludność ta nie mogła się nadziwić.

— Co to za wojsko? Zamiast pokraść wszystkie jabłka — pilnowali sami, zamiast przebiec krótszą drogą przez zboże — omijali je ostrożniej niż sam właściciel, a kiedy już wypadło koniecznie przez zboże przebiec i podeptać je — zamiast uciec w krzaki, jak inni — wracali nieraz na drugi dzień i tłumaczyli nam, gdzie i jak możemy dostać odszkodowanie.

Nie sposób tu wyliczyć, a tembardziej opisać wszystkich obrazków pracy społeczno-oświatowej tej właśnie grupy „ludzi KOP.". Bardzo piękną tu kartę ma lekarz KOP. — o ile oczywista jest człowiekiem tej miary; piękną kwatermistrz baonu — o ile bezpośrednio staje się kupcem ważniejszych artykułów rolniczych; piękną weterynarz i t. d.

Owe głośne wyczyny KOP. na polu społeczno-oświatowem: budowa szkół i kościołów, przedstawienia, odczyty, zabawy, świetlice, bibljoteki, pomoc biednym i dotkniętym nieszczęśliwemi wypadkami jak pożar, głód i t. p., to wyłączna zasługa ludzi tego pokroju.

Słabą stroną akcji społeczno-oświatowej KOP. było to, że nie była ona jednolita i planowa. Każdy działacz KOP. kierował się własną inicjatywą, robił to, co mu w tej chwili samo przychodziło na jego warsztat pracy i robił tak, jak mu się wydawało najlepiej i jak, będąc w tej dziedzinie samoukiem, umiał.

Czy tylko takich „stuprocentowych" ludzi posiada K. O. P., czy też są tam i inni, którzy markują tylko pracę społeczną dla oka, lub co gorsza, nie widzą wogóle niczego poza progiem koszar?

Niestety, są w nim i tacy ludzie. Ilu ich jest? Trudno na to odpowiedzieć — jest to kwestja dyskusji. Z tego, co widzę i słyszę, wydaje mi się, że tych „negatywnych" ludzi jest jeszcze sporo. Pocieszającem jest jednak to, że odbywa się obecnie bardzo intensywny proces zwiększania się grupy pierwszej „stuprocentowej" kosztem dwóch ostatnich. Przyśpiesza ten proces w pewnym stopniu przenikająca od dwóch lat silniej na granicę tendencja dowódcy K. O. P. pogłębiania pracy społecznej K. O. P. i zwalczania efekciarstwa.

Zaznaczam, że podziału tego nie rozumiem dosłownie. Działaczy K. O. P. o czystym typie tej czy innej grupy jest niewielu. Naogół spoty-

ka się bowiem ludzi, łączących w sobie cechy wszystkich tych typów, przyczem jedna z nich przeważa i decyduje o wartości działacza, jako czynnika społeczno-oświatowego na Pograniczu.

W każdym razie „żywy człowiek K. O. P." — to człowiek, który umie pod wpływem realnej pracy społecznej wypalać się na coraz bardziej wartościowy kruszec.

Oby proces tego wypalania się stawał się coraz szybszy, bo — naprawdę — za duże stają wobec nas zadania, aby mógł tkwić na granicy inny człowiek K. O. P. niż „stuprocentowy".

A. Ol.

Na marginesie wileńskiego kursu instruktorów oświaty K. O. P.

(Uwagi o kształceniu instruktorów oświaty)

Kurs wileński od strony metodycznej jak i programowej, jest dla naszych instruktorów wartością dostatecznie znaną i konkretną. Całokształt spraw i zagadnień związanych z nim posiada jednak wiele momentów, które mają znaczenie ogólniejsze i z tego względu godne są uwagi całego korpusu oficerskiego i podoficerskiego KOP, a także działaczów społeczno-oświatowych cywilnych.

Naprzód parę uwag wstępnych.

W ciągu dziesięciu lat służby społecznej KOP. zakres jej z dnia na dzień zwiększał się. Leżało to już w naturze tej służby. Każdy bowiem krok naprzód, rozszerzał horyzonty, a temsamem odsłaniał nowe potrzeby. Z czasem liczebność i różnorodność tego działu pracy, zaczęła przerastać możności oficera i podoficera, zajętych przedewszystkiem wyszkoleniem i służbą graniczną. Pozatem dorywczą pracę oficera należało systematyzować i wiązać w jedną całość z pracą władz i organizacyj cywilnych. Dlatego powołano do życia specjalną instytucję instruktorów oświaty i propagandy.

Nie można się było łudzić, że instruktor po zgłoszeniu się u dowódcy bataljonu odrazu uchwyci całą robotę pewną i fachową ręką. Było to niemożliwe, gdyż warunki samej pracy są w KOP-ie dość wyjątkowe i najlepiej nawet przygotowany pracownik społeczny, czułby się tu w kłopocie. Z tego zdano sobie sprawę odrazu i łącznie z powstaniem instytucji instruktorów oświaty powstała także koncepcja ich dokształcania.

W zasadzie koncepcja dokształcania instruktorów oświaty jest w KOP. taka sama jak i szkolenia wojskowych zawodowych.

Dokształcanie to, odbywa się nieprzerwanie, przez aktualizowanie zdobyczy teoretycznych, oraz analizę codziennej szarej praktyki. Punktem wyjścia w wyszkoleniu instruktora oświaty, jest jego wykształcenie szkolne, osiągnięte przed objęciem służby w KOP. Z reguły jest to seminarjum nauczycielskie, oraz szkoła podchorążych rezerwy (przeważnie piechoty).

Z chwilą powołania pierwszych instruktorów do służby, odbyli oni 5-cio tygodniowy kurs wstępny. Celem tego kursu było wprowadzenie kandydatów, zaznajomionych tylko z pracą nauczycielską w ramach szkoły powszechnej, w nowe dla nich sprawy: oświaty pozaszkolnej wogóle, a w KOP. w szczególności. Kurs ten był jednak z konieczności oderwany od praktycznych wymogów życia. Najtrudniej było zarysować kandydatom linję działania i granicę ich możliwości, a pozatem określić ich przyszłą pozycję w bataljonach, gdyż wszystko to zależało znowu od ich umiejętności i aktywności w terenie.

Tak więc już pierwszy krok w szkoleniu instruktorów był eksperymentem. Kandydaci przygotowani w ten ogólny sposób poszli 1 kwietnia 1934 r. w teren. Zdawano sobie sprawę, że warunki terenu mogą być w początkach dla nowych instruktorów, nie mających jeszcze wyobrażenia jak wygląda Pogranicze, za surowe.

Dlatego już po półtoramiesięcznym pobycie na granicy wezwano ich znowu, aby sprawdzić ich reakcję na działanie terenu. W ciągu trzech dni tej pierwszej odprawy wystąpił na instytucji instruktorów oświaty KOP. pierwszy rumieniec życia. Nastąpiła lawina konkretnych zapytań, wynikłych już w terenie. Dużo odpowiedzi na te pytania dali sami instruktorzy. To był pierwszy krok do nauki, dokonywującej się przez wymianę doświadczeń.

Następnym etapem szkolenia była druga odprawa w listopadzie ubiegłego roku. Instruktorzy mieli już wtedy poza sobą cały letni okres wyszkoleniowy. Nastąpiła nowa wymiana doświadczeń, świadomie zacieśniona do kręgu zagadnień związanych z pracą oświatową wśród żołnierzy, jako działu bardziej już przedtem uporządkowanego, a w swojej najistotniejszej formie — żołnierskiej szkole początkowej — najłatwiejszego dla nich do opanowania.

Druga odprawa wykazała, że instruktorzy w dziale oświaty żołnierskiej trafili już na właściwą drogę.

Należało z kolei dotknąć nowego terenu — pracy wśród ludności— tembardziej, że w zamierzeniach Dowódcy Korpusu leży, aby instruktorzy odgrywali z czasem — w dziale oświaty żołnierskiej — raczej rolę organizatorów i doradców metodyków w stosunku do podoficerów, a większy nacisk skierowali na pracę społeczną wśród ludności Pogranicza.

W związku z tem, wprowadzono nową formę szkolenia instruktorów oświatowych: prace piśmienne.

Pierwsza praca miała na celu poznanie środowiska, w którem instruktor będzie działał. Chodziło o zsumowanie i uporządkowanie przynajmniej najważniejszych danych o tem środowisku, zaobserwowanych w pierwszym roku pracy.

Na temat: — „opis stosunków społeczno-oświatowych w wybranej gminie Pogranicza w ciągu ostatnich pięciu lat" wpłynęło w kwietniu ub. roku kilkadziesiąt prac. Nie będę podawał związanych z tem szczegółów, gdyż sprawę prac piśmiennych omówię oddzielnie. Tu ograniczę się tylko do powtórzenia opinji samych instruktorów, którzy twierdzą, że gdyby nie mieli tej przymusowej pracy, nie byliby może tak stosunkowo szybko i planowo poznali swego terenu.

Omówiłem dotąd pokrótce trzy formy szkolenia instruktorów: kurs, odprawę i pracę piśmienną. Formy te jakkolwiek mają odmienne metody, zaczynają się niebawem łączyć ze sobą w logicznie powiązaną całość, czego między innemi dowodem był następny krok w szkoleniu instruktorów — t. zw. **kurs doskonalący w Wilnie,** który odbył się w drugiej połowie września 1935 r.

Kurs ten zasługiwałby raczej na nazwę zjazdu. Ta nazwa określałaby jedynie słusznie jego charakter .Gdybyśmy dopiero zapytali, co na tym zjeździe było, moglibyśmy odpowiedzieć, że był tam kurs, odprawa, prace piśmienne, oraz coś zupełnie nowego, mianowicie zespołowe zwiedzanie terenu pracy instruktorów oświaty i konferencja. Zjazd ten był więc połączeniem aż pięciu form szkolenia, a każda z nich była w pełni zastosowana bez uszczerbku dla innych.

Kurs prowadzony był **metodą samokształcenia** (samych instruktorów jako prelegentów) **pod kierunkiem** (specjalistów) w zakresie tych zagadnień, które już w ogólnym zarysie instruktorzy dotąd poznali.

Co do tematów ustalono następujący porządek pracy:

1) wyznaczono na 3 miesiące przed rozpoczęciem kursu instruktorom tematy do opracowania piśmiennego

Program kursu obejmował nnstępujące tematy:

W dziale **„oświata wśród żołnierzy”**

1. „Rozplanowanie materjału i organizacja nauki w żołnierskiej szkole początkowej w odwodzie bataljonu na półrocze letnie i zimowe dla żołnierzy piechoty — dostosowane do realnych możliwości na podstawie doświadczeń w moim bataljonie" (12 instr.)
2. „Organizacja i kontrola nauczania na strażnicy" (13 instr.)
3. „Organizacja pracy w świetlicy żołnierskiej w ramach obecnych możliwości". (6 instr.)
4. „Trylogja" H. Sienktewicza jako punkt wyjścia racjonalnego czytelnictwa". (3 instr.)
5. „Rola iustruktora oświaty na bataljonowym kursie teatralnym". (2 instr.)
6. „Sposób i granice wykorzystania podoficera jako pomocnika instruktora oświaty". (6 instr.)

W dziale **„Praca społeczno-oświatowa wśród ludności Pogranicza”:**

1. „Zasadnicze rysy obecnej sytuacji gospodarczej i oświatowej na Pograniczu" (4 instr.)
2. „Człowiek K. O. P. jako czynnik społeczno-oświatowy na Pograniczu” (2 instr.)
3. „Najpilniejsze zadania społeczno-gospodarcze instruktorów K. O. P. wśród ludności Pogranicza" (4 instr.)
4. „Najpilniejsze zadania oświatowe instruktorów wśród ludności Pogranicza" (2 instr.)

W dziale **„Propaganda":**

1. „Stan prasy na Pograniczu" (2 instr.)
2. „Jak organizują propagandę czynniki miejscowe na Pograniczu" (3 instr.)

2) Autorzy (instruktorzy) prac otrzymali nieco źródeł drukowanych jak omaterjał pomocniczy do wyznaczonych tematów.

3) Tematy, po opracowaniu i nadesłaniu ich do Dowództwa KOP. zostały doręczone specjalistom do oceny, poczem autorzy najlepszych prac wygłosili na ich podstawie referaty i korreferaty, oraz przeprowadzili dyskusję z udziałem i pod kierunkiem tychże specjalistów.

Typowo kursowa część zjazdu dotyczyła trzech zagadnień:

a) oświaty żołnierskiej — pod kątem repetycyjnym,

b) propagandy

i c) metod samokształcenia — pod kątem szkolenia wstępnego.

Największy, bo ośrodkowy dział kursu dotyczący pracy społeczno-oświatowej wśród ludności Pogranicza, prowadzony był w formie konferencji.

Część odprawowa miała charakter ściśle służbowy — dyrektywny.

Nową formą były wyjazdy kursistów na teren poszczególnych bataljonów. Celem ich było zobaczenie realnego warsztatu pracy instruk-

tora oświaty przez jego kolegów. Wzgląd powyższy decydował, że kurs, jakkolwiek miał charakter centralny, odbywał się w Wilnie, a więc także „w terenie".

W wycieczkach brali udział wszyscy instruktorzy. Zwiedzono tereny 6-ciu bataljonów, a w bataljonach szereg strażnic i ośrodków pracy kulturalno-oświatowej wśród ludności.

Zwiedzanie terenu pracy dało pierwszorzędny efekt. Trzeba przyznać, że uczestnicy, świadomi może najlepiej tego, co jest realne i nierealne, jako „ludzie terenu" — przelicytowali bodaj „sprytem wizytacyjnym" zawodowych swoich wizytatorów i umieli spojrzeć, ku obopólnej korzyści dla służby, na rzeczy raczej od strony kulic niż widowni.

Dział pracy wśród ludności Pogranicza (21 godzin) prowadzony był w formie konferencji.

Przez formę konferencyjną rozumiem taką formę, w której gubią się pozornie momenty szkolące, czy trafniej je wyjaskrawiwszy szkolarsko-kursowe, a wysuwa się moment **narady.** W tym wypadku, my stanowiliśmy tylko jedną z grup naradzających się i to naradzających się nie „na niby", ale po to, aby istotnie uchwycić i rozplątać szereg nici; zbadać czy te nici łączą, czy dzielą naradzające się strony, aby w rezultacie z tych nici ułożyć sieć kontaktów usprawniających wspólne poczynania w terenie.

W takiej właśnie konferencji — naradzie, wysunęło się wiele niesłychanie ważnych i realnych momentów kształcących. Rozmawiali z nami nasi goście, ludzie reprezentujący punkt widzenia różnych władz i organizacyj, oraz ludzie nauki, niezależni ani od władz KOP-u, ani tem więcej od instruktorów. Wszyscy oni byli związani z terenem, bądź przez realną pracę społeczną u dołu bądź jako jej kierownicy i badacze.

Z uwagi na kursistów mógł zaistnieć pewien skrupuł. Goście nasi mogli zająć stanowsiko różne od stanowsika KOP., pozatem mogli oni ujawnić duże różnice poglądów między sobą.

Otóż doszliśmy do wniosku, że taka właśnie ewentualność będzie prawdziwym odblaskiem życia. Właśnie młody instruktor nie powinien mieć złudzeń, że osoby wyżej od niego stojące w hierarchji odpowiedzialności — wszystko już poznały, przewidziały i posiadły. Przecież młody działacz powinien wiedzieć jak trudną rzeczą jest sztuka widzenia rzeczywistości, jak jeszcze trudniejszą — sztuka przewidywania, planowania i działania, wreszcie powinien wiedzieć, że pomimo tych trudności on sam musi nieustannie przewidywać, planować i działać.

Aby jednak mogła zaistnieć atmosfera szczerości, zachęcająca do wymiany zdań, musieliśmy sami być szczerzy i skłonni do krytycznego

spojrzenia na samych siebie. Wiedzieliśmy, że na takiej właśnie konferencji owa legenda o niesamowitych wyczynach społecznych KOP. na Pograniczu (której akcentowanie wobec nas stało się jakgdyby nałogiem) — może utrudnić taką szczerą naradę. Dlatego postawiliśmy sobie samym nakaz „odbronzowienia się" z tem, że i o innych będziemy mówili bez rękawiczek.

Odważny i z talentem przez instruktora A. Olechnowicza wygłoszony referat o „żywym człowieku KOP." odrazu wprowadził nas na właściwy tor. Z punktu nastąpiły od strony naszych gości oświadczenia szczere — w stosunku do własnej roboty krytyczne, a przytem nacechowane do KOP. życzliwością idącą od serca i sumienia.

Przy wspólnym stole narad zasiadło z nami około 40 osób reprezentujących bądź to najważniejsze ośrodki i działy pracy społecznej na Pograniczu, bądź też rzeczoznawców poszczególnych zagadnień z delegatami Min. S. Wewn. i M. W. R. i O. P. na czele.

Fakt odbywania konferencji w Wilnie, z natury rzeczy, nachylił w pewnym stopniu wskaźnik zainteresowania nieco silniej w stronę Pogranicza północnego.

Tematem narad były sprawy wymienione w tytułach referatów instruktorów w dziale: „Praca wśród ludności".

Niektórzy z naszych gości rozwinęli je w dłuższych referatach własnych, bądź w głosach dyskusyjnych.

Poraz pierwszy instruktor oświaty KOP. stanął w szranki dyskusyjne z bardziej doświadczonymi działaczami. To zmusiło go do większego wysiłku i szybszej orjentacji. Przyznać trzeba, że nasi instruktorzy umieli atakować z wiarą, a gdy trzeba było, cofać się z honorem. Języka nie zapominali i umieli go w miarę używać. Podstawą tej pewności siebie były niewątpliwie poprzednie etapy szkolenia i umiejętność segregowania własnych nie marnowanych doświadczeń.

Dla wielu działaczy cywilnych pojęcie instruktora oświaty KOP. było nieznanem. Zetknęli się oni na tej konferencji z instruktorami przeważnie poraz pierwszy. Najserdeczniejsze węzły zadzierzgnięto jednak z instruktorami obwodowymi o. p. Kuratorjum Wileńskiego, zawdzięczając p. Draczowi, kierownikowi Oddziału O. P. Kuratorjum Wileńskiego, który zmobilizował wszystkich swoich instruktorów pogranicznych, a następnie, powiat za powiatem, i bataljon za bataljonem, pośredniczył w poznawaniu się jednych instruktorów z drugimi i podsuwał konkretne formy współpracy dostosowane do danego terenu.

Niemniejsze były korzyści zetknięcia się naszych instruktorów z działaczami rolniczymi. Dzięki temu wytyczono cały szereg wspólnych posunięć w terenie na najbliższą przyszłość a pozatem w ciągu 10 godzin inspektorzy-specjaliści z Wileńskiej Izby Rolniczej oraz p. Wyszomirski i prezes Taurogiński udzielali bardzo życiowych wskazówek z dziedziny agronomji społecznej.

Choć możnaby jeszcze wiele niezwykle wartościowych momentów kursu wileńskiego wymienić, zarejestruję tylko dotychczasowe jego skutki.

I tak:

1) We wszystkich bataljonach na terenie wileńskiego kuratorjum szkolnego istnieje stale twórczy kontakt instruktorów oświaty KOP. z instruktorami o. p., oraz na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej z instruktorami rolnymi w powiatach.

2) Dzięki temu kontaktowi zacisnęły się węzły współdziałania w terenie oficjalnych przedstawicieli władz z dowódcami bataljonów KOP., gdyż każdy z instruktorów chętnie użycza swoich „zdobyczy" terenowych i ułatwia kontakty.

3) Powstają stałe komórki koordynacyjne roboty społecznej na Pograniczu, co wobec niezwykłego rozproszkowania stowarzyszeń na tamtejszym terenie może przynieść tylko pożytek dla sprawy (np. akcja na terenie okolic Ludwikowa).

4) Dochodzą do skutku akcje będące w stanie nawet w najtrudniejszych terenach ruszyć robotę z martwego punktu (np. kurs gospodarczy w Oranach i rozliczne prace w wielu innych miejscowościach).

Reasumując dotychczasowe uwagi należy stwierdzić że:

1) Ulokowanie kursu w terenie pogłębiło jego wpływ.

2) Zwiedzanie pracy terenowej unaoczniło kursantom lepiej niż najlepsze wykłady granice możliwości i unaoczniło, że niejedno „niemożliwe" stało się wykonalnem.

3) System pracy pod kierunkiem rozszerzył właściwie kurs z dwóch tygodni na 3½ miesiąca ,gdyż każdy instruktor pracował już przedtem przez 3 miesiące dla kursu, przybywszy zaś, pozostawił także swój własny dorobek innym.

4) Metoda konferencyjna z udziałem przedstawicieli władz i organizacyj cywilnych najsilniej zaważyła na wartości kursu i dała rezultaty pozytywne.

L. Ordyniec

Podoficer jako współpracownik instruktora oświaty

Od chwili ustanowienia funkcyj instruktorów oświaty, praca kulturalno-oświatowa w baonach zmieniła swój dotychczasowy charakter dorywczego zajęcia, na charakter pracy intensywnej i ciągłej. Należy zatem spodziewać się, że z chwilą dokładniejszego określenia jej w przepisach służby dla instruktorów oświaty, potraktowana ona będzie jeszcze systematyczniej na równi z innemi działami wyszkolenia wojskowego.

Pole tej pracy jest bardzo szerokie tak, że nie może ono być objęte przez jednego pracownika-instruktora, a wymaga zorganizowanego wysiłku ze strony większej grupy ludzi. — Grupę tę poza oficerami stanowią w baonie podoficerowie, gdyż oni są prócz instruktora oświatowego elementem stałym, na którym można pracę kulturalno-oświatową oprzeć.

Dobór odpowiednich współpracowników-podoficerów na poszczególne formy pracy oświatowej w baonie, stanowi dziś jeszcze poważną troskę, albowiem podoficerowie pod względem przygotowania do tej pracy, przedstawiają element niejednolity. — Podzielić go można na dwie kategorje: jedną stanowią podoficerowie starsi, w których szkoła i praktyka tchnęła już ducha pracy oświatowo-społecznej, oraz druga — podoficerów młodszych, którzy do pracy tej nie otrzymali jeszcze przygotowania.

Wobec powyższego należałoby zastanowić się, jakie są realne możliwości wykorzystania podoficera, jako współpracownika instruktora oświaty w jego pracy w baonie, oraz jakie należałoby ustalić granice tej współpracy.

W odpowiedzi na powyższe, zobrazuję dotychczasową pracę podoficerów na wszystkich odcinkach pracy oświatowej, oraz na podstawie praktyki postaram się zakreślić plan współpracy podoficerów z instruktorem oświaty.

W żołnierskiej szkole początkowej uczą obecnie, pod względem przygotowania, różni podoficerowie. Znajdują się wśród nich jednostki bardziej do tej pracy uzdolnione i przygotowane oraz podoficerowie młodsi, którzy nie stykali się dotąd wogóle z nauczaniem.

Wobec tego należy spodziewać się od nich różnych wyników pracy. Jako przykład przytoczę wynik egzaminu, jaki odbył się 5.VIII.1935 r. w moim bataljonie. W kompanji odwodowej, gdzie naukę prowadzili dwaj sierżanci, egzamin zdali wszyscy uczniowie i z przewagą wyników dobrych. Natomiast w kompanji KM. (element zwykle lepszy), gdzie uczą dwaj podoficerowie młodsi (kaprale), — poziom uczniów okazał się znacznie gorszy. Na 16-stu zdających, — 3-ch nie ukończyło II stopnia.

Wobec tak różnej wydajności pracy, (na co zresztą byłem przygotowany, obserwując tę pracę w ciągu nauczania) starałem się słabszych podciągnąć. Dawałem wskazówki na tygodniowych odprawach-konferencjach, a często omawiałem błędy zaraz po skończonej lekcji. Z uwag tych korzystali również obaj podoficerowie starsi.

Ponieważ podoficerowie często się zmieniają na swych funkcjach i tem samem trzeba nieraz zmieniać nauczycieli w żołnierskiej szkole początkowej, — uważam za rzecz konieczną, aby przed rozpoczęciem nauki i przynajmniej raz w czasie okresu szkolenia przeprowadzić ze wszystkimi podoficerami nauczającymi, bez różnicy na ich przygotowanie, lekcję pokazową.

Lekcja ta powinna być poprzedzona jedno, lub dwugodzinną pogadanką pedagogiczną, na której należy zapoznać podoficerów z podstawowemi zasadami prowadzenia lekcji (jednostki metodycznej), gdyż najczęściej spotykanym błędem jest bezplanowość w pracy.

Prócz tego, przynajmniej raz w tygodniu, powinien instruktor oświaty nauczanie kontrolować i w miarę możności być obecnym na całej lekcji. Błędy zauważone przez niego, powinny być omawiane podczas tygodniowych konferencyj, niezależnie od omówień dorywczych, przeprowadzonych bezpośrednio po lekcjach.

Na każdy stopień nauczania powinien być przydzielony jeden młodszy podoficer, jako zastępca uczącego, aby na wypadek nieobecności właściwego nauczyciela, był przygotowany do prowadzenia nauki. Będzie to miało jeszcze i tę dodatnią stronę, że pozwoli przygotować większy zastęp pomocników do tak ważnej gałęzi pracy oświatowej.

Wśród podoficerów-pomocników instruktora oświaty daje się zauważyć, szczególnie na strażnicach, mały procent podoficerów z ukończonym kursem oświatowym w szkole podoficerskiej. Tu tymczasem, może więcej niż w odwodzie baonu, samodzielna praca dowódcy strażnicy wymaga od niego większego przygotowania do pracy społeczno-oświatowej, ze względu chociażby na trudne warunki kontroli i udzielania wskazówek przez instruktora oświaty.

Brak na stanowiskach dowódców strażnic, podoficerów z kursem oświatowym, powinien być zastąpiony podoficerami, którzyby poza umiejętnością dobrego pełnienia służby dowódców strażnic, byli zarazem przydatni do prowadzenia pracy oświatowej.

Należałoby też przy wyznaczaniu podoficerów na funkcje kierować się nie tyle świadectwem ukończenia 7 kl. szk. powszechnej (które prze-

cież nie zawsze jest dostatecznym dowodem posiadanych wiadcmości), ile raczej uzdolnieniami i zainteresowaniami danego podoficera.

Trudno na strażnicy, która nie posiada odpowiedniego dowódcy wymagać od żołnierza, aby czytał gazety ścienne, rozwiązywał zagadki, lub zajął się lekturą; i nie należy dziwić się, skoro śmielszy srtzelec zapytany o to, odpowie: „melduję posłusznie... my tu nie mamy czasu na czytanie gazet i rozwiązywanie zagadek" — „Ja już 3 miesiące listu do domu nie pisał".

Nie negując bynajmniej wartości danego podoficera, jako instruktora wyszkolenia czysto wojskowego i dobrego gospodarza, uważam jednak, że obok tego nieodzowny jest, zwłaszcza dla dowódcy strażnicy, większy zasób wiadomości z wiedzy ogólnej i umiejętność nauczania w żołnierskiej szkole początkowej. Zwłaszcza, że podoficer — dowódca strażnicy, jest nietylko wychowawcą i nauczycielem powierzonych mu żołnierzy, ale w pewnej mierze nauczycielem i wychowawcą ludności, mieszkającej na terenie danej strażnicy. Należy bowiem pamiętać, że od wyrobienia obywatelskiego ludności Pogranicza, zależne jest w wielkim stopniu bezpieczeństwo kraju i jego dobrobyt.

To też uważam, że tylko taki dowódca przyczynić się może do stworzenia silniejszej więzi współżycia człowieka pogranicza z K.O.P.-em.

By to osiągnąć, należy przyjąć że:

a) zawsze znajdzie się pewien procent ludności w rejonie strażnicy, umiejący czytać i pisać po polsku. Dlatego też dowódca strażnicy powinien umożliwić tej ludności korzystanie z bibljoteki strażnicowej,

b) dowódca strażnicy nie powinien żałować czasu na pogadankę z chłopem, która powinna mieć na uwadze tematy z jego życia codziennego, uprawy roli, zakładania ogrodów, czy też zachęcania chłopa do brania udziału w kursach rolniczych,

c) szczególną troską winien dowódca strażnicy otoczyć organizacje społeczne i to te przedewszystkiem, których celem jest wyrobienie fizyczne i wychowanie w duchu państwowym młodzieży,

d) dowódca strażnicy powinien być łącznikiem między ludnością Pogranicza, a dowódcą baonu.

Ażeby praca oświatowo-kulturalna w baonie, z powodu braku odpowiednich podoficerów nie ucierpiała, zanim będzie przygotowana dostateczna ilość przygotowanych fachowo współpracowników, powinno się kłaść nacisk na przeszkolenie podoficerów w odwodzie baonu. Powinni oni przejść wszystkie odcinki pracy oświatowej, tak — jak przechodzą w swej służbie żołnierskiej różne działy wyszkolenia wojskowego. Szczególną

opieką powinno się otoczyć podoficera młodszego (z polskiej szkoły), który długo jeszcze musi czekać na kolejkę, zanim zostanie wyznaczony na kurs do szkoły podoficerskiej. Poza żołnierską szkołą początkową, gdzie byłby on wyznaczany na zastępcę nauczyciela-podoficera, każdy młodszy podoficer powinien przez czas określony prowadzić bibljotekę kompanijną, co przyczyni się do nabrania zamiłowania do tej pracy i techniki w jej prowadzeniu. Prócz tego powinien być on wyznaczany jako zastępca instruktora oświaty, lub starszego podoficera („speca") w prowadzeniu zajęć w świetlicach pododdziałów, oraz dyżurującym, a zarazem pomocnikiem w czasie zajęć, prowadzonych przez instruktora oświaty w świetlicy ogólno-baonowej (Dom żołnierza — jeżeli taki w baonie istnieje). Pozna on tu lepiej żołnierza przy nauce i zabawie, ku czemu nie zawsze miał okazję w czasie obcowania z nim na placu ćwiczeń.

Tak samo czynny udział powinien brać podoficer, jako amator w zespole teatru żołnierskiego. Tembardziej, że w baonach granicznych daje się odczuwać brak czasu na częste wystawianie sztuk teatralnych. Udział jego w zespole teatralnym powinien być dla niego nietylko rozrywką kulturalno-oświatową, lecz zarazem nauką.

A. Lipkowski

Jakim powinien być teatr żołnierski

Obserwując od kilku lat pracę teatrów żołnierskich doszedłem do wniosku, że praca w zespołach tych teatrów niema dotychczas wytyczonej dokładnej linji i to zarówno w doborze repertuaru, jak i formy oddziaływania na widza-żołnierza. Pracę obecną śmiało przeto nazwać mogę chałupniczą, aczkolwiek nie mam zamiaru przez to umniejszyć zasługi tych wszystkich, którzy teatrowi żołnierskiemu w oddziałach poświęcają bardzo dużo czasu, wkładając w pracę w teatrze cały zasób swej wiedzy, często fachowej, a czynią to zawsze bezinteresownie.

Sądzę jednak, że sama koncepcja zorganizowania teatru żołnierskiego, poza umożliwieniem widzowi spędzenia na widowisku kilku beztroskich chwil w atmosferze radości i śmiechu, miała również i głębszy jeszcze cel. Teatr żołnierski i to specjalnie on, miał się przyczynić do **wychowania dobrego i światłego obywatela państwa** oraz miał podnosić **gotowość bojową** żołnierza — jednostki, oraz grupy — oddziału.

Wychodząc więc z tego założenia sądzę, że praca w teatrze żołnierskim nie może się ograniczyć do wystawienia pierwszego lepszego utworu scenicznego. To, co jest dobre dla środowiska wielkomiejskiego, małego prowincjonalnego miasteczka lub wsi, mówiąc ogólnie dla widza-cywila, nie zawsze powinno ukazywać się na scenie żołnierskiej. Tej scenie przyniesie zaszczyt nie to, że na jej deskach potrafiono wystawić „aż taką sztukę" (zazwyczaj parodję sztuki), ani też to, że w niestosownie dobranym repertuarze mogła wykazać swe walory sceniczne (również wątpliwej wartości) pani X czy Y, dla której się specjalnie tę sztukę wybrało. Przeciwnie — najlepiej pracującym będzie ten teatr żołnierski, który się zdobędzie na odpowiedni dobór i przygotowanie takiego repertuaru, który osiągnąłby choć w części cel, nakreślony teatrowi w wojsku. Celem tym zaś jest, jak wyżej powiedziałem: przyczynienie się do wychowania dobrego i światłego obywatela oraz podniesienie gotowości bojowej żołnierza.

Przygotowany jestem zgóry na zarzut, że przeoczyłem, albo mi jest całkiem obcą, sprawa braku na rynku odpowiedniego materjału scenicznego o takiem właśnie, jakiego w teatrze żądam, nastawieniu.

Jestem tego całkowicie świadom i wiem, że materjałów, dostosowanych do potrzeb teatru żołnierskiego, niema. Brak ten odczuwają ci wszyscy, którym sprawa teatru żołnierskiego leży na sercu. Nie dowodzi to jednak, że dlatego teatr żołnierski nie może przyjąć właściwego oblicza, a być musi nadal parodją teatru nawet dla tych, którzy nie mają zbyt wygórowanych wymagań.

Materjał sceniczny w postaci utworów dla teatrów żołnierskich musimy stworzyć przeto sami, stworzyć jaknajprędzej, a zebrawszy go następnie, rozrzucić między masy żołnierskie. Rzecz nie trudna do zrealizowania. Potrzeba tylko, aby pracownicy na niwie teatralnej, zarówno kierownicy czy instruktorzy, jak i autorzy zrozumieli, a raczej uprzytomnili sobie cel, jakiemu ma służyć teatr w wojsku, a w konsekwencji pchnęli ten teatr na nowe drogi.

Jakiemiż to drogami, spyta może czytelnik, ma kroczyć ten „nowy teatr".

Mówiąc o nowych drogach mam na myśli te formy oddziaływania ze sceny, które najłatwiej dadzą się przyswoić żołnierzowi-widzowi, a przez swoją różnorodność pozwolą odpowiednio oddziaływać na niego bez ujawnienia celu, który w danej chwili chcemy zupełnie świadomie osiągnąć. Nowy teatr żołnierski powinien, w mojem mniemaniu, pod postacią monologu, djalogu, piosenki, groteski lub t. p. tak oddziaływać na psyche wi-

dza, aby poczuł on, że należenie do wielkiej rodziny wojskowej, to dla niego zaszczyt nielada.

Nowy teatr powinien wszczepiać w żołnierza przekonanie, że państwo, w którem żyje jest silnem, a może być bardziej mocarnem, jeśli silnymi duchem i ciałem będą wszyscy jego obywatele. Wszystkie siły dla państwa — oto jedno z haseł programowych teatru żołnierskiego.

Nowy teatr żołnierski powinien stać się ośrodkiem popularyzacji zasadniczych haseł, związanych z podniesieniem gotowości bojowej żołnierza. Powinien starać się zwrócić całą uwagę widza na ważność i celowość przerabianych ćwiczeń wojskowych, powinien stać się narzędziem samokrytycyzmu, podkreślać wyraźnie i jasno to wszystko, co stoi na przeszkodzie do należytego bojowego przygotowania jednostki, a zatem oddziału.

A więc przez repertuar teatru żołnierskiego powinny w pierwszym rzędzie przewijać się utwory, tematem których będzie służba wojskowa z jej rozlicznymi warjantami. Dbałość o broń i ekwipunek, strzelectwo, rozpoznanie, maskowanie, dyscyplina, zachowanie tajemnicy wojskowej, koleżeństwo, hygjena osobista i środowiska, stosunek do otoczenia, oświata, sport i t. p. to tylko nikła część tematów, które ujęte w rozmaite formy sceniczne, powinny się przewijać przez deski teatru żołnierskiego.

Nie neguję, że nie trzeba całkiem zapominać o sztukach ludowych, pieśniach i t. p. utworach, które wskazują na piękno naszej kultury rodzimej i sławią piękno naszego kraju. I tego rodzaju sztuki muszą mieć dostęp do teatru żołnierskiego. Jednak najpierwszym i najważniejszym celem, jaki powinien teatr ten spełnić, jest — wychowanie dobrego żołnierza i dobrego obywatela.

Wysuwany przezemnie kierunek, jaki należałoby nadać teatrowi żołnierskiemu, oraz podobne metody działania zastosowała już oddawna w swoich teatrach żołnierskich armja sowiecka.

Źródłem, z którego kierownicy sowieckiego teatru żołnierskiego czerpią dobrany odpowiednio materjał sceniczny, są liczne czasopisma i wydawnictwa, poświęcone wyłącznie zagadnieniom teatru żołnierskiego.

Jak widać z powyższego, sąsiedzi nasi przywiązują bardzo dużą wagę do teatru w wojsku, jako formy pracy nad żołnierzem. Porównywując też ich pracę z naszą nie obawiałem się twierdzić na wstępie, że dotychczasową naszą pracę w tej dziedzinie można nazwać chałupniczą.

Jest przeto rzeczą konieczną, abyśmy przynajmniej my KOP., jako najbliżsi sąsiedzi Sowietów, dążyli do tego, by pracą naszą ich prześcignąć. Metody stosowane w pracy scenicznej żołnierskiej w Sowietach mo-

żemy wprowadzić i u nas. Bo, aczkolwiek nie jestem zwolennikiem ślepego naśladownictwa, jednak uważam, że każda rzecz nowa, o ile może przynieść pożytek naszej sprawie, będąc, rzecz zrozumiała, odpowiednio przepracowaną i dostosowaną do naszych potrzeb i warunków, powinna być przez nas brana pod uwagę i wprowadzana w życie. Źródło jej pochodzenia w tym wypadku powinno być dla nas zupełnie obojętne.

Obecnie przystąpiliśmy już do opracowywania materjału scenicznego, dostosowanego do poruszonych na wstępie wymogów. Wskazany jest jednak udział w tej pracy również ludzi z terenu, na współpracę których nie chcielibyśmy długo czekać. Wszelkie uwagi będziemy sumiennie rozpatrywali, a z radością zawsze powitamy nadesłane gotowe utwory sceniczne, ujęte w formy konkretnych zagadnień, względnie choćby szkice takich utworów. Pożądanemi również będą postulaty w kierunku opracowania przez nas materjałów scenicznych na tematy do nas przysłane, a aktualne w środowisku, z którego nadejdą.

Rolę teatru żołnierskiego, jako czynnika oddziaływania na społeczeństwo poza wojskiem, omówię w jednym z najbliższych numerów „Biuletynu".

L. Pągowski, por.

Z PRAC DOKONANYCH

Praca instruktora objazdowego teatrów żołnierskich K. O. P. w r. 1935.

Instruktor teatralny w ciągu 1935 r. pracował w terenie 279 dni oraz 9 pełnych dni podróży — razem więc przez 288 dni zajęty był w terenie. Po odliczeniu urlopów świątecznych, oraz częściowego ekwiwalentu za niedziele i święta (razem 29 dni) był on przeciętnie 26 dni w miesiącu w rozjazdach.

Praca na terenie miała charakter kursów praktycznych, na których główny nacisk położon na przeprowadzenie prób i wystawienie widowisk typowych dla celu i warunków teatrów żołnierskich KOP.-u.

Poza zespołami własnemi (teatrów żołnierskich) korzystały ze wskazówek i pomocy instruktora miejscowe zespoły cywilne.

Przy czynnym współudziale, a przeważnie pod kierunkiem instruktora teatrów KOP. — urządzono w tym czasie 49 przedstawień, w których brało udział łącznie 403 amatorów. Widownie zapełniało w czasie tych przedstawień (za opłatą) 550 osób wojskowych i 2.900 cywilnych; bezpłatnie — 4.880 osób woj-

skowych, oraz 2.070 cywilnych. Łącznie zatem uczestniczyło w omawianych widowiskach 10.400 widzów.

Zespoły amatorskie wykazały dużo zamiłowania, ofiarności i chęci do pracy Próby trwały czasem 4 — 6 godzin bez przerwy. W wielu bataljonach amatorki szyły sobie kostjumy na własny koszt.

Przerobiono i wystawiono:

Program składany na akad. ku czci powstania styczniowego w 1 oddziale.

Program składany na akad.: imieniny Marszałka Polski J. Piłsudskiego w 1 oddziale.

Program składany na akad. 3 Maja w 1 oddziale.

Program składany na akad. żałobną ku czci Marszałka Piłsudskiego w 3 oddziałach.

Program składany na akad. 6 sierpnia w 1 oddziale.

Program składany na akademję ku czci 11-lecia KOP. w 2 oddziałach.

Rewję wojskowo-morską w 4 oddziałach.

Sztukę „Na manewrach" w 10 oddz.

Sztukę „Wigilja św. Andrzeja" w 1 oddziale.

Program plenerowy w 1 oddziale.

Ogólnie daje się odczuwać brak repertuaru dostosowanego dla teatrów żołnierskich.

Kurs rolniczo-oświatowy w Oranach

W czasie od 3 do 12 grudnia ub. roku zorganizowany został w bataljonie „Orany" kurs rolniczo-oświatowy dla przodowników gospodarstwa wiejskiego.

Ponieważ sprawa przysposobienia przodowników życia wiejskiego jest życiowa i szczególnie aktualna dla Pogranicza ziem wschodnich — pragnę się podzielić swojem doświadczeniem z kursu z ogółem czytelników.

Na kurs zgłosiło się 93 kandydatów. Przyjętych zostało 40, z czego zgłosiło się i ukończyło kurs 37, w tem 25% Polaków i 75% Litwinów. Rozpiętość wieku uczestników wahała się od 16 — 46 lat.

Program kursu nastawiony był na zagadnienia praktyczne i obejmował następujące tematy: czy i dlaczego uczymy się gospodarstwa wiejskiego (2 godziny); nauka o glebie i mechanicznej uprawie roli (3 godz.); hodowla, odżywianie, pielęgnacja i karmienie zwierząt gosp. (4 godz.); organizacja drobnych gospodarstw rolnych (2 godz.); warzywnictwo (4 godz.); sadownictwo (5 godz.); pszczelnictwo (10 godz.); przysposobienie rolne (8 godz.); zbiór, przechowywanie, przetwarzanie i zbyt owoców, jagód, grzybów (nie wykonane z powodu braku fachow. preleg.).; życie społeczne wsi (4 godz.); higjena życia — otoczenia i zapobieganie chorobom (2 godz.); teatr amatorski — reżyserja i charakteryzacja (5 godz.); czytelnictwo pism i książek (4 godz.); wykonanie własnym przemysłem gier świetlic. stolikowych (3 godz.); zajęcia świetlicowe (14 godz.); poranek oświatowy (2 godz.); rozmowy indywidualne, wypracowania i zamknięcie kursu (4 godz.).

Pełne wprowadzenie uczestników kursu w pracę terenową nastąpi w sezonie wiosennym .Aby jednak kursiści w okresie zimy nie siedzieli w domach bezczynnie i nie zapomnieli wiadomości nabytych na kursie, otrzymali oni konkretne zadania do wykonania w swoich środowiskach. W szczególności kursiści zobowiązani zostali do:

1) Wygłoszenia w swoich wioskach pogadanek na tematy omawiane na kursie przy pomocy notatek i broszur otrzymanych w czasie zamknięcia kursu.

2) Uporządkowania własnych gospodarstw.

3) Zorganizowania zespołów P. R.

Muszę stwierdzić na podstawie osobistych wizytacyj, rozmów i listów, że większość uczestników kursów spełniła wysunięte zadania. Np. wszyscy założyli w swoich gospodarstwach kupy kompostowe. Do zespołów P. R. zgłosiło się dotychczas 21 osób. Zainteresowanie na kursie tematami gospodarstwa wiejskiego było b. duże, przyczem największą aktywność wykazali uczestnicy starsi (w wieku 20 — 30 lat). Jeżeli chodzi o metodę pracy na kursie, najcelowszą okazało się „samokształcenie pod kierunkiem" i wykład poparty naturalnymi pokazami (tak opracowywano pszczelnictwo). Przy tych „chwytach" metodycznych uczestnicy przyswoili sobie 100% materjału. Sucha forma „wykładowa" dawała rezultaty znacznie gorsze.

Gospodarcza strona kursu oparta została na następujących podstawach: Zakwaterowanie i wyżywienie uczestników kursu wziął na siebie bataljon. Na koszta zaś organizacyjne, zakup pomocy naukowych i zwrot kosztów przejazdu prelegentom kurs otrzymał zapomogi z Wydziału I.P.U.K. oraz z Wydziału Sejmikowego powiatów: wileńsko-trockiego i grodzieńskiego.

Nadmieniam wreszcie, że zarówno program jak i realizacja kursu odbyła się przy ścisłym i b. życzliwym współudziale zainteresowanych instruktorów oświaty pozaszkolnej, O.T.O. i K.R., oraz Wileńskiej Izby Rolniczej.

Na zakończenie pragnę wysunąć parę spostrzeżeń, które nasunęły mi się jako kierownikowi omawianego kursu z myślą, że mogą się one przydać i innym organizatorom podobnych imprez.

1) Organizując na przyszłość podobny kurs przyjmowałbym przedewszystkiem kandydatów starszych w wieku od 20 — 30 lat życia, gdyż jest to najbardziej zainteresowny i wpływowy element.

2) Uczestników na kurs gromadziłbym z terenu jednej gminy tak, aby po kursie mogli się wzajemnie stykać i wspierać w pracach realizacyjnych i aby instruktorowi oświaty łatwiej się było z nimi kontaktować.

3) Uważam za potrzebny udział na kursie dziewcząt względnie samodzielnych gospodyń wiejskich ze względu na rolę i zadania, jakie kobieta może i powinna spełnić w podniesieniu życia wsi.

4) Niewskazanem jest urządzanie kursu o tym typie w okresie zimowym, a to dlatego, że wykładów teoretycznych naogół nie można ilustrować zajęciami praktycznemi (np. pszczelnictwo, sadownictwo, orka i t. p.).

5) Uważam za konieczne w programie uwzględnić naukę o państwie i omówić praktycznie zagadnienie współżycia sąsiedzkiego różnych narodowości.

6) Na terenie podobnym jak mój (zamieszkałym przez Polaków i Litwinów) uważam, za najskuteczniejszą drogę pracy kulturalno-wychowawczej — działalność rolniczo-gospodarczą. I w tym względzie uważam, że kurs w Oranach spełnił swoje zadanie. Jeżeli chodzi o podejście do uczestników kursu to i nadal stosowałbym język mieszany polsko-litewski, abstrahując od narodowości.

A. Olechnowicz

Instruktor Oświaty.

NA WARSZTACIE

Reorganizacja Ż. B. R.

Od dnia 1.XII.1935 r. — po przeprowadzeniu II etapu reaorganizacji przez centrale bibljoteczne — punkt ciężkości prac reorganizacyjnych przesunął się znowu na Oddział Wychowania Żołnierza.

Praca ta przy zatrudnieniu całodziennem 4-ch wykwalifikowanych bibljotekarek — przewidziana pierwotnie na 1 miesiąc, po 2½ miesiącach nie została jeszcze zakończona i potrwa prawdopodobnie do połowy marca.

Przyczyną tego opóźnienia jest opóźnienie przysłania przez większość C. B. kart katalogowych. Tą niepunktualność w części tylko może być usprawiedliwiona brakiem druków. Główną przyczyną było to, że wielu instruktorów oświaty odrywano od tej pracy i co gorsza nie dawano im wskazanych przez instrukcję pomocników. Wskutek tego w terminie wskazanym w instrukcji (30.XI.35) zamiast 30 kartotek, nadesłano do C. M. B. tylko dwie. Następnych 10 wpłynęło do 10.XII ub. r., poczem napływały dalsze, aż do połowy stycznia. W takich warunkach nie można było zastosować pełnej organizacji pracy, bo musiano dla później nadesłanych kartotek rozpoczynać pewne prace na nowo.

Poważną przyczyną opóźniającą prace C.M.B. są poważne błędy i braki, popełnione przy reorganizacji Ż.B.R. Omówione one będą szczegółowo w Biuletynie po zakończeniu prac w C.M.B.

Obecnie C.M.B. kończy wycenianie i klasyfikację na działy ostatnich kartotek. Do obecnej chwili założono około 7.500 kart ewidencyjnych dla poszczególnych woluminów. Prawdopodobnie dojdzie do tego około 1.500 kartek nowych tytułów, obecnie przepracowywanych.

Po ukończeniu klasyfikacji na działy, wycenieniu i założeniu własnych kart ewidencyjnych przystąpi C.M.B. do opracowania statystyki całego księgozbioru według kryterjów dla dalszych zasad propagandy czytelnictwa i uzupełnienia księgozbiorów miarodajnych.

L. O.

Prace piśmienne instruktorów oświaty

1. Część instruktorów opracowuje dzienniki-pamiętniki swojej pracy zimowej za okres zimowy. Praca ta będzie zakończona z dniem 30 marca b. r.

2. Następujący instruktorzy oświaty zgłosili, że przygotowują prace doskonalące:

Instr. ośw. Sidorczuk Jan — „Żołnierz KOP. czyta Trylogję H. Sienkiewicza". Jest to przewodnik do czytania Trylogji, zawierający krótki życiorys H Sienkiewicza, tło historyczne, socjalne i narodowościowe Trylogji, wskazówki metodyczne dla kierujących czytelnictwem Trylogji, oraz słownik objaśnień.

Instr. ośw. Prade Eugenjusz — „Skrypt historji Polski dla podoficerow" opracowany według obowiązującego programu w szkołach podoficerskich K.O.P.".

Instr. ośw. Terlikowski Lucjan — „Gmina Bereźniki, pow. Suwalskiego". Szkic monograficzny.

Instr. ośw. Olechnowicz Adolf — „Gmina Orany pow. wileńsko-trockiego". Szkic monograficzny.

Instr. ośw. Morawski Henryk — „Gmina Kizorycze pow. sarnieńskiego". Szkic monograficzny.

Powyższe prace stanowią rozwinięcie niektórych prac poprzednio nagrodzonych bądź wyróżnionych.

Kursy świetlicowe dla przodowników wychowania obywatelskiego

Z inicjatywy i przy poparciu materjalnem dowództwa brygady „Wilno" i Wydziału I-go P.U.K. — podokrąg Z S. Wilno zorganizował w lutym b. r. dwutygodniowe kursy świetlicowe dla przodowników wychowania obywatelskiego z oddziałów i pododdziałów Z.S. w oparciu o następujące bataljony: Nowe-Troki dla powiatu wileńsko-trockiego. Nowe-Święciany dla powiatu święciańskiego, Pułk „Głębokie" dla powiatu dziśnieńskiego, oraz w Brasławiu dla powiatu brasławskiego.

Program kursów obejmuje następujące zagadnienia: 1) wieś, jej życie społeczne i potrzeby rozwojowe — 5 godzin. 2) cele, zadania i formy organizacyjne Z. S. — 12 godzin. 3) Przodownictwo społeczno-organizacyjne i technika pracy zespołowej — 17 godzin. 4) Zajęcia praktyczne i organizacja życia świetlicowego — 30 — 40 godzin.

Kadrę wychowawczo-instruktorską na kursach stanowią instruktorzy oświaty poszczególnych bataljonów KOP., instruktorzy O.P. zainteresowanych obwodów szkolnych, oraz działacze organizacyjni Z.S. i kadra P.W.

Nasze nowe wydawnictwa

2-gi tomik Bibljoteczki Teatralnej Żołnierza K.O.P., którego druk kończymy w dniach najbliższych, będzie zawierał sztukę w 4-ch aktach pióra E. Merwida p. t. „Tajemnica słupa granicznego". Treść utworu osnuta na tle wypadków z życia i służby K.O.P.

Zbiorek monologów żołnierskich i grotesek z przeznaczeniem dla teatrów żołnierskich i świetlic, ukaże się jako tomik 3-ci Bibljoteczki Teatralnej. Treścią zbiorku będą tematy poruszone częściowo w artykule p. t. „Jakim powinien być teatr żołnierski", zamieszczonym w niniejszym Nr. Biuletynu.

Pieśni inscenizowane — zbiorek piosenek wojskowych i na tematy oraz motywy ludowe, ukaże się, jako tomik 4-ty Bibljoteczki Teatralnej i będzie zawierał równocześnie wskazówki reżyserskie i teksty nutowe.

Tomiki 3-ci i 4-ty wyjdą z druku do końca marca b. r.

K.O.P. w pieśni i wierszu — bardzo ładnie wydany zbiór piosenek i wierszy o K.O.P., nowych bądź już ogłoszonych drukiem, jest obecnie rozsyłany do Ż.B.R. i do rozsprzedaży.

Trzy płyty gramofonowe z nagranemi 6-cioma piosenkami o K.O.P. wyślemy do oddziałów do końca marca b. r.

„Strzelczyk" — dwutygodnik dla strzelczyków, już się ukazał z dniem 1 lutego b. r. i jest bezpłatnie i imiennie rozsyłany wszystkim członkom tej organizacji. Adres redakcji i administracji: Urząd W.F. i P.W. K.O.P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3b.

Z INSTYTUCYJ OŚWIATOWYCH

Z Instytutu Oświaty Dorosłych
(Warszawa. Nowogrodzka 21)

Instytut Oświaty Dorosłych, istniejący w Warszawie od 1919 r., skupia czynnych pracowników kulturalno-oświatowych z terenu całej Polski, pracujących w instytucjach państwowych (cywilnych, wojskowych), samorządowych i społecznych.

Nie prowadzi on bezpośredniej akcji oświatowej, natomiast jako instytucja poradnicza pełni funkcję instruktorską i badawczą.

W pracy swej I.O.D. bierze pod uwagę z jednej strony potrzeby umysłowe czynnego pracownika oświatowego, z drugiej — potrzeby dorosłych słuchaczy w zakresie dokształcania się i samokształcenia.

W tym celu, obok porad piśmiennych i ustnych, opracowuje się w Instytucie różnego typu programy, podręczniki, wskazówki do samokształcenia i t. p.

Z zakresu podręczników warto np. zwrócić uwagę na dwa tomiki p. t. „Rachunki dla dorosłych na wsi" H. Stattlerówny i K. Wyszomirskiego: dają one wprawę w rachunkowości rolnikowi, w jego gospodarce prywatnej oraz w gminnej pracy samorządowej, spółdzielczej i t.p.

Dwa programy: szkoły wieczorowej dla dorosłych i dla młodocianych służyć mogą nietylko tym, którzy chcą otrzymać świadectwo z ukończenia szkoły powsz., ale i tym, którzy układają sobie plan samokształcenia w wybranej dziedzinie wiedzy.

Obecnie Instytut na podstawie przeprowadzonych badań przygotowuje program (wraz ze wskazówkami dydaktycznemi) dla wiejskich kursów wieczorowych dokształcających.

Z książek, które w niedługim czasie I. O. D. wyda drukiem, należy wymienić: I. Karpińskiej: „Zajęcia zdobnicze i dekoracyjne w świetlicy"; J. Skarżyńskiej: „O posługiwaniu się książką naukową, mapą i statystyką". Z zakresu badań, przeprowadzonych z ramienia I.O.D. przez I. Jurgielewiczową ukaże się opracowanie n. t. „Czytelnictwo w wieczorowych szkołach powszechnych i uniwersytetach powszechnych w Warszawie".

Z Poradni Bibljotecznej

(Warszawa, ul. Marszałkowska 69 m. 5)

Poradnia Bibljoteczna, istniejąca od 1929 r., stanowi fachową instytucję społeczną o charakterze naukowo - badawczym oraz informacyjno - poradniczym. Praktyczna jej działalność obejmuje poradnictwo w obrębie różnych działów pracy bibljotecznej, a więc zarówno w zakresie organizacji i techniki bibljotecznej, jak też pracy z książką i czytelnikiem oraz poradnictwa bibljograficznego. W zakresie techniki bibljograficznej jednem z zadań Poradni jest zracjonalizowanie metod pracy. W związku z tem, niezależnie od indywidualnie udzielanych porad i wskazówek, Poradnia opracowała i wydała szereg formularzy i pomocy bibljotecznych, które przyczyniły się poważnie do zracjonalizowania pracy w bibljotekach różnego typu. Składnica Poradni, zaopatrzona we wszelkie pomoce bibljoteczne, stała się centralą zaopatrywania bibljotek.

W zakresie poradnictwa bibljotecznego Poradnia służy radą i wskazówkami przy doborze książek dla bibljotek. Poza doraźnemi informacjami i pomocą (zestawianiem wykazów książek, dostosowanych do potrzeb i możliwości danej bibljoteki) Poradnia wydała w r. 1934 obszerną podstawową pracę p. t. „Książka w bibljotece" — katalog o charakterze poradnika, zawierający powyżej 4.600 tytułów z beletrystyki oraz literatury różnych działów, z krótką charakterystyką każdej książki i oznaczeniem jej stopnia trudności. Katalog ten jest niezbędnem źródłem wiadomości o książce i pomocą przy doborze książek dla każdej bibljoteki oświatowej. Druga część katalogu, obejmująca wydawnictwa z dwóch lat ostatnich jest w opracowaniu i ukaże się w b. r. Pozatem materjały bieżące drukowane są częściowo w miesięczniku „Bibljotekarz", wydawanym przez Bibljotekę Publiczną przy współpracy Poradni.

Poradnia opracowała i posiada na składzie wzorowe zestawienie książek dla bibljotek wiejskich (jedno ogólne zawierające 150 książek i drugie specjalnie obejmujące wydawnictwa o treści rolniczej i społecznej w układzie według zagadnień).

W zakresie zbliżenia książki i czytelnika Poradnia opracowuje wzorcowe materjały propagandowe — plakaty, albumy i t. p., które można obejrzeć na miejscu.

Wszelkich porad i informacyj Poradnia udziela bezpłatnie, zamiejscowym za nadesłaniem znaczka pocztowego.

Z Instytutu Teatrów Ludowych i organizacyj zrzeszonych

Teatry ludowe w Polsce mają własną organizację, obejmującą swoim zasięgiem cały kraj. Mianowicie działa u nas 10 regjonalnych związków T. Lud., z których każdy opiekuje się zespołami teatralnemi w jego ziemi, a więc mazowieckiej, pomorskiej, wielkopolskiej, śląskiej, małopolskiej, lubelskiej, lwowskiej, wołyńskiej, poleskiej i wileńskiej.

Związki te posiadają wypożyczalnie kostjumów, dostarczają na zamówienie materjałów repertuarowych oraz fachowych instrukcyj piśmiennych lub ustnych, organizują kursy reżyserskie, opracowują i wydają sztuki i śpiewniki o charakterze regjonalnym.

Kopułą organizacyjną wszystkich związków, a jednocześnie centralną placówką naukowo-artystyczną jest Instytut Teatrów Ludowych w Warszawie, który wydaje miesięcznik „Teatr Ludowy" (rok 28 wydawnictwa), jako fachowy poradnik teatralny, oraz wzorowe opracowania repertuarowe. Nadto przeprowadza on badania naukowe w tej dziedzinie, rejestruje wysiłki Związków, utrzymuje kontakt z podobnym ruchem teatrów ludowych zagranicą.

Pracownicy terenowi, poszukujący pomocy fachowej w sprawach teatru ludowego, winni się zwracać w sprawach ogólniejszych do Instytutu Teatrów Ludowych w Warszawie, Nowogrodzka 21; zaś w sprawach szczegółowych (repertuar, kostjumy, instrukcje i t. p.), mogą udzielić pomocy sąsiednie Związki Teatrów Ludowych, a mianowicie:

1) Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie, Mickiewicza 26.

2) Wołyński Związek Teatrów Ludowych, Równe Woł., Bandurskiego 3.

3) Poleski Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Brześć n./B., 3 Maja 35.

4) Wileński Związek Teatrów i Chórów Ludowych, Wilno, Wolana 10.

Z Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego

(Warszawa, Al. Ujazdowska 20)

P.U.K. istniejący od roku 1924 prowadzi kształcenie i samokształcenie metodą korespondencyjną.

W roku bież. P.U.K. prowadzi następujące kursy szkolne:

— przygotowawczy kurs szkoły powszechnej (w zakresie 4 klas),

— roczny kurs szkoły powszechnej (w zakresie 5 — 7 klas),

— oraz kurs gimnazjum (kl. 1, 2 i 3-cia), oparty na nowym programie 4-ro klasowego gimnazjum o kierunku humanistycznym. W miesiącu marcu b. r. przewidziana jest okresowa repetycja dla uczniów kursu gimnazjalnego.

Ponadto P.U.K. prowadzi kurs nauki obywatelskiej dla podoficerów K.O.P. Zeszyt VI bieżącego kursu wysłany zostanie do bataljonów w pierwszych dniach marca.

W druku znajduje się II-ga część kursu nauki obywatelskiej (poziom wyższy) w wydaniu książkowem, poświęcona sprawom społeczno-ustrojowym i kulturalnym.

Z Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej

(Warszawa, ul. Kopernika 30)

Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej, powołany do życia przez władze państwowe w roku 1932, ma na celu koordynację i wspomaganie prac społeczno-wychowawczych i oświatowych młodzieży wiejskiej, oraz opracowywanie wyników zebranych doświadczeń i ustalanie wytycznych dalszej pracy w zakresie nowych form i metod działania społeczno-oświatowego na wsi.

Najszerszą i najbardziej bezpośrednio kierowaną akcją przez Centralny Komitet jest przysposobienie rolnicze, ujęte w znany powszechnie system trzech stopni sprawności rolniczej. W Komitecie ześrodkowuje się cały dość bogaty dział wydawnictwa z zakresu P. R. łącznie z wydawanym ilustrowanym dwutygodnikiem p. t. „Przysposobienie rolnicze". W okresie bieżącym, jak co roku, odbywają się prace samokształceniowe w zespołach i kursy dla przodowników, organizowane przy udziale wojewódzkich i powiatowych instruktorów P. R. i lokalnych specjalistów agronomów. W pełnym toku jest akcja przygotowawcza do prac wiosennych na poletkach. Dużo wysiłków wkłada Centralny Komitet w wypracowanie metod udoskonalających i pogłębiających pracę czytelnictwa i samokształcenia wśród organizacyj młodzieżowych wiejskich. Wyniki tej akcji obrazują: broszura „Konkurs dobrego czytania książki" K. Banacha (Warszawa, 1933 r.) oraz czasopismo „Sprawy wiejskie" Nr. 3 (Warszawa, 1935 r.), gdzie zamieszczone są szczegółowe sprawozdania z odbytych prób i doświadczeń nad sprawą czytelnictwa i samokształcenia, oraz podane są wytyczne i ramowa instrukcja dla organizatorów zespołów dobrego czytania książki.

Nowym dziełem pracy, stanowiącym żywy przedmiot zainteresowań praktycznego oświatowca w terenie, jest zagadnienie programu i metod przygotowujących przodowników spółdzielczości. Nadmieniamy też, że po dłuższych pracach przygotowawczych, prowadzonych przy współudziale Związku Spółdzielni Rolniczych wypracowany został próbny program samokształcenia spółdzielczego, dostosowany do możliwości i warunków bardziej wyrobionych zespołów młodzieży. Obecnie program ten w szeregu miejscowości jest wprowadzany w życie. Z myślą również o spółdzielczości wydana została broszura p. t. „Rachunkowość organizacji młodzieży wiejskiej".

Na warsztacie znajduje się sprawa opracowania programu i metody przysposobienia młodych działaczy wiejskich do pracy w samorządzie gromadzkim, gminnym i powiatowym. Będzie to pewnem zaokrągleniem akcji w dziedzinie wychowania obywatelskiego młodzieży wiejskiej.

We wszystkich wyżej wskazanych działach — Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej służy — w miarę potrzeby — materjałami i wskazówkami pracownikom KOP.

KRONIKA Z TERENU

Z prac społecznych w bataljonie „Ludwikowo"

Zagadnienie podniesienia życia kulturalno-gospodarczego wsi poleskiej zaprzątało głowy wszystkich, którzy tą wieś znają, niemal od pierwszych dni naszej Niepodległości. I kiedy przed laty sprawą pierwszoplanową było zapewnienie Poleszukom bezpieczeństwa mienia i zdrowia, to dzisiaj — w latach ładu i spokoju na Pograniczu — na czoło najpilniejszych spraw wysuwa się zagadnienie wydźwignięcia chłopa poleskiego z ciemnoty i okropnych warunków higjenicznych, a przedewszystkiem ulżenie panoszącej się na wsi poleskiej nędzy.

Bezsprzecznie, że praca w tym kierunku istniała i istnieje. Szczególnie wiele zasług ma tu nauczycielstwo i K.O.P. Praca ta jednak, jak dotąd, była prowadzona luźnemi tylko ogniwami, jakie stanowiły szkoły K.O.P. i organizacje społeczne.

K.O.P., jako instytucja państwowa, udzielał i udziela pomocy ludności miejscowej w wielorakich formach, że wymienimy choćby dożywianie rodzin i dziatwy szkolnej, budowanie dróg i mostów, zakupywanie pomocy szkolnych i t. d. Czynił to jednak dotąd nie jako współmieszkaniec i współpracownik, lecz jako bogaty „wujaszek" z Ameryki.

Obecnie ten „wujaszek" jako „Poleszuk" (przynajmniej na omawianym terenie) wchodzi do chat wieśniaczych, aby bezpośrednio zobaczyć „wszystko".

W listopadzie 1935 r., na wspólnej konferencji instruktora oświaty pozaszkolnej przy Inspektoracie Szkolnym w Łunińcu i instruktora oświaty bataljonu „Ludwikowo", omówiono i ustalono wspólny plan działania oświatowego w łańcuchu „od słupa do słupa granicznego", któryby bronił wstępu ideom ze Wschodu. W wyniku konferencji stało się faktem dokonanym: wypożyczanie miejscowej ludności książek z punktów bibljotecznych K.O.P., wypożyczanie map i pomocy szkolnych dla kursów wieczorowych, organizowanych przez samorząd i nauczycielstwo, systematyczne koncertowanie orkiestry, referaty i odczyty przeprowadzane przez lekarza, felczera weterynarji i instruktora oświaty.

Obecnie w dniu 26-go stycznia z inicjatywy baonu została zwołana konferencja zainteresowanych czynników społecznych (K.O.P., samorząd, oświatowcy, organizacje społeczne) z terenu baonu Ludwikowo, celem wzajemnego zorjentowania się w sprawach najpilniejszych potrzeb wsi i ustalenia wspólnego planu działania. Konferencja ta nabiera tem większego znaczenia, że odbyła się w czasie, gdy Poleszuk, na skutek łagodnej zimy, nie może zarobić przy wyrębie drzewa i wywieźć siana z bagien, które w większości stanowi przecież podstawowy środek bytowania miejscowego rolnictwa. Polesie znajduje się w przededniu może najcięższego z dotychczasowych przednówków.

Rozszerzenie i przedłużenie okresu akcji dożywiania i ubierania dzieci, zorganizowanie i sfinansowanie kursów dla b. wychowanków szkół powszechnych oraz przedpoborowych, akcja zdobywania pomocy szkolnych, wyszukiwanie punktów zbytu produktów miejscowych na rynku wojskowym, higjena wsi i wiele innych — oto tematy obszernie dyskutowane i planowane na konferencji.

Licznie zgromadzone nauczycielstwo, oficerowie K.O.P. , przedstawicielki Rodziny Wojskowej i delegaci gmin, dali wyraz swej szczerej troski o jutro życia, zdrowia, i oświaty chłopa poleskiego.

Uchwały powzięte na tej konferencji posiadają tylko moralne znaczenie — niemniej, jestem przekonany, będą dla wszystkich tych, którzy brali udział w konferencji, postawą planowego działania.

Walka — to nasze hasło; Ojczyzna — to odzew. Jak ta walka będzie wyglądała w codziennem życiu na terenie — napiszę oddzielnie.

E. Kizeweter — instr. oświat.

CO PISZĄ O NAS I O POGRANICZU?

Ilustrowany Kurjer Codzienny z 4 b.r. w dłuższym artykule omawia pracę charytatywną oddziałów poleskich K.O.P. na rzecz miejscowej dziatwy.

Głos Narodu i Dziennik Polski w numerze z 9.II.36 b.r. w specjalnym artykule podkreślają wartość akcji społeczno-oświatowej K.O.P. na Pograniczu, podnosząc specjalnie wysoki poziom gazety ściennej K.O.P. „Na straży".

W numerze styczniowym **„Czynu Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża"**, poświęconym ziemiom kresowym, w artykule wstępnym pod tyt. „Wilki i K.O.P.". Autor na tle opowiadania o dzieciach szkolnych z Pogranicza, idących do szkoły, przedstawia rolę żołnierza K.O.P. i jego stosunek do dzeici.

Na łamach pisma dla młodzieży **„Biuletyn Organizacyjny** Nr. 1/2 (z 10.I.36) organizacji pracy obywatelskiej „Straż Przednia" spotykamy się z bardzo ciekawym artykułem „Czego potrzeba dzieciom szkół kresowych?".

Polska Zbrojna z 20.II b.r. w artykule „Podoficer polski z K.O.P. krzewi, oświeca...", daje obraz pracy i roli żołnierza K.O.P., oraz przytacza wzruszające dokumenty świadczeń ludności miejscowej na rzecz rozbudowy floty polskiej.

W związku z ogłoszeniem wyniku konkursu na najlepszą wojskową pogadankę spółdzielczą („Polska Zbrojna" Nr. 17 z dnia 18 stycznia), dowiadujemy się, że w konkursie wzięło udział 11 oficerów, 47 podoficerów i szeregowców i 12 działaczów cywilnych. Najliczniejszy udział wojskowych był z K.O.P. i O.K. Poznań, Toruń i Lwów. Wśród nagrodzonych znajdujemy plutonowego Korniluka Aleksandra z K.O.P.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Już parę miesięcy upłynęło od czasu, gdy spędzaliśmy pamiętne dni na kursie w Wilnie. W pracy mojej odtąd zmieniło się dużo na lepsze.

Praca z żołnierzami idzie mi coraz lepiej.

W porozumieniu z komendantem pasa granicznego — mam stałe wyjazdy (dwie niedziele w miesiącu) do oddziałów P.W., gdzie prowadzę pogadanki z zakresu wychowania i uświadomienia obywatelskiego. Okazało się to dla mnie b. dobre, gdyż tą drogą mogę doskonale i bez trudności trafić do ludności cywilnej.

Rozpocząłem systematyczną pracę w orkiestrze w myśl ostatnich rozkazów.

Prowadzimy kurs dokształcająco-wychowawczy dla „Strzelczyka" i odczyty niedzielne dla ludności cywilnej w Domu Ludowym.

W jesieni ub. roku kapelmistrz zorganizował szereg koncertów popularnych, które cieszyły się dużem powodzeniem. Ostatnio zapał ten jakoś osłabł. Chcemy więc dać coś nowego. Jest w bataljonie aparat kinowy, który miał dużo braków. Obecnie jest on własnemi siłami naprawiony, brak tylko żarówek, które dowódca baonu zgodził się zakupić. Nastręcza się tylko poważny kłopot z doborem odpowiednio wychowawczych i tanich filmów. Kino to — ulokowane w koszarach i w połączeniu z orkiestrą da b. dobrą rozrywkę kulturalną zarówno żołnierzom jak i miejscowej ludności. Ponieważ aparat posiada dynamo — zamierzam z kinem wyjechać w teren do okolicznych wiosek.

Wśród podoficerów i szeregowców propaguję pożyteczne wydawnictwa. Sprowadziłem już około 40 ściennych map Polski W.I.G.

Również dużo chętnych zgłasza się jeszcze z zamówieniami na książki na „Strażnicy i w Domu".

W społeczeństwo tutejsze wśrubowałem się już dość mocno. Okres najtrudniejszy już poza mną.

L. T.

Z WYDAWNICTW

Ppłk. dypl. Marjan Porwit — Duch żołnierski (Organizacja wychowania żołnierza) wydaw. Gł. Ks. Wojsk. Warszawa, 1933, str. 238 + 1 tbl. Cena

Autor tak określa cel swej pracy: „Przedstawić zagadnienie wychowania żołnierza w sposób realny, praktyczny i jak najbardziej pełny".

Tok swoich myśli ułożył ppłk. Porwit według podstawowych punktów rozkazu bojowego, a więc: 1) zadanie, 2) położenie, 3) decyzja, 4) wykonanie, uzupełniając je punktem 5-ym: kontrolą.

„Duch żołnierski" głębokością ujęcia przekracza niewspółmiernie swój „praktyczny" tylko podtytuł. Śmiało można powiedzieć, że jest to książka prawdy żołnierskiej. Pisały ją: odwaga, sumienie, mądrość, umiłowanie przedmiotu i duża wiedza pedagogiczna.

Wielki nasz Marszałek powiedział: „Podstawą armji jest dusza prostego żołnierza". Ppłk. Porwit dał w książce swojej przepiękną i pełną wykładnię tego przykazania.

Chybi celu, kto będzie czytał książkę tę, jako podręcznik. Lepiej niech ją czyta jako przewodnik do własnego rachunku sumienia i do wyprostowania dalszych ścieżek swego żołnierskiego żywota. Krzywdę wielką wyrządzi sobie ten, kto nie przeczyta i nie przetrawi do końca myśli i wskazań. zawartych w książce „Duch żołnierski".

l. o.

Przewodnik świetlicowowy — praca zbiorowa pod redakcją W. Regulskiego, wydawn. A. Arct i Dom Ks. Polskiej. Warszawa, 1936, str. 145. Cena 2.80 zł.

Wyszedł z druku tom II „Przewodnika świetlicowego" p. n. „Lokal i urządzenie". Tomik ten składa się z trzech części: „Lokal świetlicowy i jego urządzenie" w oprac. G. i A. Jabłońskich, „O dobrem urządzeniu świetlicy" — w opracowaniu H. Kenar, oraz „Projekty dekoracyj okolicznościowych" — pióra T. Lipskiego. Słowo wstępne — prof. W. Jastrzębowskiego.

Książka wyrosła z potrzeb praktycznych i ma charakter poradnika świetlicowego. Autorzy, obeznani z potrzebami świetlic, unikają skutecznie tonu mentorsko-receptowego, a starają się opisywać, instruować i ilustrować rysunkiem (80 rysunków i plansz) sprawę urządzenia lokali świetlicowych dla potrzeb wychowawczo-oświatowych. Książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego pracoownika świetlicowego, bo może mu w niejednem dopomóc.

Doniosły czyn. (Nowe wydanie Trylogji H. Sienkiewicza).

Z Trylogji — wszyscy jesteśmy. Dla nas — starszego pokolenia — jest Trylogja źródłem wiecznie żywem. Kto nie ulegnie czarowi Trylogji, ten nie żołnierz, ten nie Polak.

Dla żołnierza polskiego, a szczególnie dla żołnierza K.O.P. Trylogja była, jest i będzie „żołnierskiem pismem świętem".

Dlatego nabiera wagi wielkiego czynu patrjotycznego fakt, dokonany przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie. Instytucja ta dała Korpusowi Ochrony Pogranicza specjalnie dogodne warunki nabycia Trylogji: jeżeli wojskowi K.O.P. zgłoszą do dnia 15 marca zamówień na łączną ilość 600 egz., (komplet 27 tomików oprawnych w karton otrzymają całość po 11.50 zł. (cena norm. 17 zł.), płatnych gotówką wraz z zamówieniem. Mamy pełną wiarę, że w K.O.P. nie znajdzie się ani jeden oficer i podoficer, któryby się natychmiast w ten „obrok rycerski" nie zaopatrzył.

Nie zwlekajmy więc, zajmijmy się wszyscy gorąco tą sprawą i udowodnijmy liczbą zamówień kilkakrotnie większą od 600 egz., że niemasz dla żołnierza K.O.P. życia bez Trylogji. Zamówienia i gotówkę na Trylogję zgłaszać wprost do Oddziału Wychowania Żołnierza Dowództwa K.O.P. w terminie do dnia 15.III b.r. L. O.

PORADY OŚWIATOWE

Pożegnanie rocznika odchodzącego do rezerwy

W związku z odejściem rocznika do rezerwy, podajemy do wykorzystania, przykładowy program pożegnania rezerwistów.

Na strażnicy (obowiązki dowódcy). W przeddzień odmarszu należy:

a) odebrać przedmioty należące do inwentarza strażnicy, b) polecić odchodzącym, aby załatwili wszelkie swoje sprawy prywatne, jak z żołnierzami załogi, tak i okolicznymi mieszkańcami, c) sprawdzić, czy każdy z odchodzących otrzymał wszyskie swoje należności i czy niema jakiego powodu do zażalenia, d) przeprowadzić pogadankę o obowiązkach żołnierza K.O.P. w rezerwie (szczególny nacisk położyć na obowiązek zachowania tajemnicy wojskowej).

W dzień odmarszu: a) dopilnować, aby odchodzący nie zabrali rzeczy kolegów, a szczególnie amunicji, b) pouczyć o należytem zachowaniu się w drodze do kompanji, c) wspólny obiad, d) uroczyste pożegnanie ustawionych w szeregu przed strażnicą i gotowych do odmarszu rezerwistów przy wywołaniu załogi pod broń.

W odwodzie kompanji. 1) Dowódca kompanji sprawdza, czy odchodzący otrzymali wszelkie należności, 3) pogadanka dowódcy kompanji z rezerwistami na temat ich służby w oddziale, 4) zbiórka i pożegnalne przemówienie dowódcy kompanji.

W dowództwie bataljonu. W przeddzień odjazdu: a) pogadanka okolicznościowa instr. oświaty, b) rozdanie świadectw Żołnierskiej Szkoły Początkowej, c) rozdanie „Jednodniówki", d) przedstawienie teatralne, e) uroczysty capstrzyk.

W dzień odjazdu: a) rozdanie odznaki K.O.P. i odczytanie rozkazu, b) okolicznościowe przemówienie dowódcy bataljonu, c) defilada rezerwistów, d) wspólny obiad przy dźwiekach orkiestry, e) przygotowanie się do odjazdu i odmarsz do pociągu z towarzyszeniem orkiestry baonowej.

***

Pytanie: Zamierzam wystawić widowisko z szeregu inscenizowanych pieśni żołnierskich. Ponieważ teatr nasz nie posiada dekoracyj, proszę o wskazanie, jak najprostszemi środkami sporządzić odpowiednie tło sceniczne. Również proszę o wskazanie mi, jakie szminki są najlepsze.

Odpowiedź: W takich wypadkach najpraktyczniej urządzić się tak: z jednolitych koców sporządzić kotary. Poszczególne epizody ilustrować odpowiedniemi przystawkami, (np. słup graniczny można wykonać z kawałka deski bądź dykty, pomalowanej na kolor biało czerwony). Wykonane w ten sposób kotary, wskazanem jest ożywić efektami świetlnemi i napisami, sporządzonemi białą kredą, w rodzaju: „Nic świętszego w Polsce jak granica, a strzec granicy to rycerska sprawa" i t. p.

Najlepsze są szminki Leichnera — komplet kosztuje 6.50 zł. Do nabycia — w aptekach i większych składach aptecznych.

Pytanie: W jakiej tonacji należy grać Hymn narodowy i marsz „I Brygada".

Odpowiedź: Hymn narodowy w oryginale brzmi w tonacji „F". Orkiestry K.O.P. obowiązane są grać hymn narodowy, oraz Brygadę w opracowaniu Lidzkiego-Śledzińskiego (do nabycia w księgarni F. Grąbczewskiego, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1).

— Na zapytania, gdzie można wypożyczać filmy o treści oświatowej, naukowej, bądź rozrywkowej i sportowej dla potrzeb kin oświatowych K.O.P., podajemy adresy wypożyczalni: Instytut Filmowy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Nowy Świat 72, tel. 5.21.38. „Depkin", Warszawa, ul. Mokotowska 14, tel. 8.19-59. „Z.S. Film" (filmy sportowe) Warszawa. ul. 29 listopada, koszary 1. D.A.K. Wszystkie wyżej wymienione firmy przesyłają na żądanie katalogi posiadanych filmów oraz cenniki.

KOMUNIKATY

— Na liczne zapytania z terenu informujemy, że Oddział Wychowania Żołnierza D-twa K.O.P. posiada na składzie książkę „Na strażnicy i w domu". Cena 2 zł. (płatne w 4 miesięcznych ratach). Zamówienia kierować wprost do Oddziału Wych. Żołn. K.O.P.

— Z dniem 1 stycznia b. r. zaprenumerowany został do wszystkich bataljonów miesięcznik „Praca Oświatowa".

— Do Biuletynu niniejszego załączamy „Materjały na dzień imienin gen. Edwarda Śmigłego-Rydza, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

— Materjały i artykuły do „Biuletynu" prosimy nadsyłać do 20 każdego miesiąca. Korespondencje i artykuły, nadsyłane z terenu i wykorzystane w „Biuletynie" będą płatne według stawek, ustalonych przez Redakcję. Redakcji „Biuletynu" szczególnie zależy na nadsyłaniu materjałów obrazujących pracę, metody i dorobek ogółu pracowników społeczno - oświatowych Pogranicza.

WYDAWCA: ODDZIAŁ WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA DOWÓDZTWA K. O. P.

Adres Redakcji i Administracji:
Oddział Wychowania Żołnierza Dowództwa K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3-b.

Drukarnia Oświatowa, sp. z ogr. odp., Warszawa, ul. Żelazna 93. Tel. 11 86-88.